

Jesteśmy od „zielonej roboty”

Promowanie recyklingu organicznego i selektywnej zbiórki bioodpadów, a także zdolność adaptacji do gospodarki odpadami w obiegu zamkniętym postuluje Tomasz Wojciechowski, prezes spółki GWDA w Pile oraz członek zarządu Stowarzyszenia na rzecz recyklingu bioodpadów „Biorecykling”.



W SKALI KRAJU KOMPOSTOWNIA BĘDĄCA REGIONALNĄ INSTALACJĄ PRZETWARZANIA ODPADÓW KOMUNALNYCH (RIPOK) RACZEJ NIE JEST ZBYT CZĘSTO SPOTYKANA?

Zgadza się. Spółka GWDA eksploatuje oczyszczalnię ścieków oraz dwie instalacje RIPOK, składowisko i kompostownię. O tyle jest to specyficzny układ, że bardzo mało w Polsce jest instalacji RIPOK typu kompostownia – około 30. Klasycznie spotykamy się sytuacją RIPOK MBP i RIPOK składowisko.

Nasza kompostownia została wpisana już w pierwszym po „rewolucji śmieciowej” Wojewódzkim Planie Gospodarki Odpadami (WPGO) dla województwa wielkopolskiego.

Funkcjonuje ona już od 20 lat. Skala się zwiększa, zmieniają się technologie, jednak wychodzimy z założenia, że nas jako krajowe przedsiębiorstwo komunalne stać na technologie proste i sprawdzone. W związku z tym nie przesadzamy z ilością sprzętu, bo to bezpośrednio wpływa na koszt przetworzenia i na ceny finalnego produktu. Naszym celem, w zasadzie podstawowym, jest wytwarzanie produktu z odpadów, a nie przetwarzanie odpadów. Z tego, co wiem, jesteśmy największym producentem nawozów i handlowych polepszaczy gleby w Polsce. W zeszłym roku sprzedaliśmy ponad 50 tys. ton. Wydajność instalacji określona jest na 85 tys. ton i do niej powoli dochodzimy. To są duże ilości.

CO STANOWI WKŁAD TAKIEJ KOMPOSTOWNI I SKĄD JEST POZYSKIWANY?

Udało nam się połączyć i w efekcie synergii lepiej wykorzystywać dwa strumienie, czyli odpady zielone komunalne i odpady przemysłowe, w tym głównie osady ściekowe. Kompostujemy razem te dwie frakcje. Częściowo frakcja zielona zastępuje materiał strukturalny, który musielibyśmy kupić, gdybyśmy skupili się na kompostowaniu samych osadów ściekowych. Wynika to z techniki, technologii i ze specyfiki materiału. Kompostujemy osady ściekowe nie tylko własne, ale również z innych oczyszczalni, w tym z poznańskiej. W ciągu roku zmieniają się parametry, choć strumień surowca, jakim jest osad ściekowy, jest dosyć homogeniczny. Wszystko zależy od składu głównego surowca – zawartości stosunku węgla do azotu, od pogody, od wilgotności, uwodnienia, od tego, jakim procesom i w jaki sposób zostały te surowce poddane. Także tutaj technologia jest dynamiczna. Na bieżąco badane są parametry, dobierane odpowiednie składniki, w odpowiednich proporcjach.

W JAKI SPOSÓB POZYSKIWANE SĄ ODPADY ZIEŁONE?

My nie jesteśmy od zbierania, jesteśmy „od roboty”. Funkcjonujemy w obszarze objętym działaniem Związku Międzygminnego Piłski Region Gospodarki Odpadami Komunalnymi, który organizuje zbiórkę odpadów, my zaś jesteśmy od ich przetwarzania. Pierwszy rzut odpadów miejskich bio jest z zimowej zbiórki choinek, następnie wiosną z porządkowania ogródków, parków, zieleńców itp., latem z koszenia traw, a jesienią z opadających liści i przycinania drzew. Tak naprawdę cały rok coś się dzieje. Jesteśmy w stanie przyjąć kilka tysięcy ton odpadów zielonych. I to jest najczystszy strumień.

Obecnie wszyscy stoimy przed jednym zasadniczym wyzwaniem – w jaki sposób przygotować się do nowych przepisów, które będą wymagały zbierania odpadów kuchennych? Bo projekt rozporządzenia w sprawie szczegółowego sposobu selektywnego zbierania wybranych frakcji odpadów tak naprawdę do tego się sprowadza. Frakcja biokomunalna dzieli się na dwa główne strumienie: mało problematyczne odpady zielone, ogrodowe, i bardzo problematyczne odpady kuchenne, w tym również gastronomiczne. I o ile wszystkie doświadczenia technologiczne pokazują, że ta pierwsza grupa doskonale nadaje się do kompostowania, bo wynika to nawet z idei biomimikry, czyli odwzorowywania procesów zachodzących naturalnie w przyrodzie dla danych grup surowców czy odpadów (w przyrodzie natychmiast by się to samoczynnie skompostowało), o tyle ta druga grupa stanowi nie lada kłopot.